

*Katarzyna Narkiewicz\**  
Uniwersytet Zielonogórski

## ZDERZENIA Z OBCOŚCIĄ. RECENZJA KSIĄŻKI MARCINA KĄCKIEGO *BIAŁYSTOK. BIAŁA SIŁA, CZARNA PAMIĘĆ*

Dlaczego w Białymstoku płoną domy cudzoziemców? Co kryje tutejszy park? Dlaczego profesor Andrzej Sadowski miał łzy w oczach? Jaka jest tajemnica cudu w Sokółce? Kim jest król disco polo? Odpowiedź na te i wiele innych pytań znajdzie czytelnik w książce Marcina Kąckiego *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*. Książka-reportaż ukazała się w 2015 r., nakładem Wydawnictwa Czarne.

Razem z autorem odbywamy podróż w północno-wschodni region Polski. Kraj tu piękny. Przyroda bujna, lasy zasobne, krajobrazy malownicze. Wioski i miasteczka urokliwe. Nic dziwnego, że od stuleci osiedlali się tu chętnie Polacy, Litwini, Białorusini, Żydzi, Ukraińcy. Pojawiali się też Niemcy i Tatarzy.

Takim uroklivym miasteczkiem były też przed wojną Łapy. Położone trzydzieści kilometrów od Białegostoku, odwiedzamy za sprawą nieczynnej dziś kolejowej linii – cmentarza. W nasypie tej linii mieszczą się mogiły dzieci. Ile? Nikt już teraz nie policzy. Pojawiały się wciąż nowe po przejeździe transportów z białostockiego getta do Treblinki. W desperackiej próbie ratowania najmłodszych wyrzucano ich przez okienka bydłowych wagonów. Część „wyrzutków”, bo tak o nich mówiono, ginęła na miejscu, inne leżały ranne przy torach lub dreptały wokół zdezorientowane. Niedługo. Były zabijane „na bieżąco” przez patrolujących tory żandarmów. Wiadomo, „sie Juden” (Broniewski 1967, s. 356). Wszystkie zasiły swoimi ciałami nasyp linii kolejowej. W Łapach żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają te straszne czasy. Ktoś napomyka o pomniku poświęconym tragicznie zmarłym dzieciom. Razem z autorem szukamy tego pomnika. I rzeczywiście jest. Przy symbolicznych torach symboliczna tablica z napisem „Harcerstwo Bohaterskim Dzieciom Polskim. 1968 rok”.

Z samego tylko Białegostoku „zniknęło” w czasie wojny osiemdziesiąt tysięcy Żydów. Kolejne tysiące ginęły w miasteczkach i wsiach całego Podlasia. Mordowali nie tylko Niemcy. Jedwabne, symbol pogromów dokonanych przez Polaków na Żydach, leży kilkanaście kilometrów stąd. Marcin Kącki powołuje się na ustalenia historyka Andrzeja

---

\* Katarzyna Narkiewicz – doktorantka w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Żbikowskiego, według którego do podobnych mordów doszło na Podlasiu w dwudziestu dziewięciu miejscowościach. Na próżno jednak szukamy śladów, tablic, pomników, pamiątek. Nic. Czarna (nie)pamięć.

Wojna w książce Marcina Kąckiego to nie tylko gehenna Żydów. W maju 1945 r. w Europie powoli opadał kurz bitewny. Podlasie musiało jednak kopać nowe mogiły. W spokojnej dotąd wsi Potoka, dwadzieścia kilometrów od Białegostoku, wojna dopiero miała się zacząć. Zagłada przybrała twarz „Łupaszk”, „Zygmunta”, „Burego” i innych Żołnierzy Wyklętych. Ofiary to ludność prawosławna. W cytowanej przez Marcina Kąckiego monografii „*Łupaska*”, „*Młot*”, „*Huzar*”. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944-1952)*, wydanej w 2002 r. przy wsparciu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, mówi się, że „zaszła konieczność ukarania tamtejszej skomunizowanej ludności, wysługującej się NKWD i władzom bezpieczeństwa” (Kącki 2015, s. 99). W licznych wspomnieniach mieszkańców Potoki, Zaleszan, Domanowa, Zatoki i wielu innych wsi pogromy wyglądały podobnie. Mordowano nie tylko mężczyzn. Palono, gwałcono, zabijano całe rodziny, nie oszczędzając dzieci, nawet noworodków. Ale o tym lepiej tu głośno nie mówić. Jak napomina autora białostocka radna, są „inne ważne sprawy”. Na przykład akcja „Nasz czysty Białystok”. O niej radna porozmawiałaby bardzo chętnie.

Jest rok 2007. W tle przygotowań do obchodów rocznicy likwidacji białostockiego getta toczy się lokalna wojna propagandowa. Z jednej strony pierwszy prawosławny wiceprezydent miasta Aleksander Sosna, z drugiej, jak się później okazało, tak zwana IV Edycja (piętnasto-, szesnasto-, siedemnastolatki – najmłodsza kategoria wiekowa w grupie neofaszystowskiej. Wyżej są kindery, seniorzy i starzy skini). Niczym bohaterowie Małego Sabotażu pod osłoną ciemności malują na murach i pomnikach hasła i symbole. Tyle że teraz są to swastyki, szubienice z gwiazdą Dawida, nazistowskie hasła „Arbeit macht frei”, „Jude raus” itp. W 2013 r. wojna na swastyki trwa nadal. Rafał Gawel i Konrad Dulkowski, obaj związani z alternatywnym teatrem TrzyRzecz, ogłaszają akcję „Zamaluj zło”. W raporcie przesłanym do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych władze miasta chwala się, że dzięki temu projektowi z pejzażu miasta zniknęły swastyki, krzyże celtyckie i hasła o treści rasistowskiej. Znika też, nękany przez prokuraturę i instytucje finansowe, teatr TrzyRzecz. Cieszy się, w imieniu środowiska narodowego, patriotycznego, kibicowskiego w Białymstoku, Adam Andruszkiewicz. Na swoim profilu facebookowym ogłasza, że „W Białymstoku nie ma miejsca na rozwój lewactwa siejącego kłótnię...” (Kącki 2015, s. 166).

Ataki antysemitki to tylko jedno z czyhających dziś w Białymstoku zagrożeń. Wraz z transformacją ustrojową i otwarciem granic pojawiają się w mieście kolorowi turyści, uciekający przed wojną Czeczeni oraz tak zwane Erazmusy, czyli studenci przyjeżdżający do Polski w ramach wymiany międzynarodowej. Dochodzi do kolejnych pobić, zaczynają płonąć mieszkania cudzoziemców. W rezultacie w połowie roku 2013 pada-

ją słynne słowa ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Bartłomieja Sienkiewicza, skierowane do skinów: „Idziemy po was!” (Grabek 2013). Policja wszczyna liczne śledztwa przeciwko przestępstwom z nienawiści. W Białymstoku toczą się 172 sprawy. Po raz pierwszy policjanci ustalają, że środowiska skinów i kibiców piłkarskich wzajemnie się przenikają. Elitą nadal są skini. To oni wyznaczają kierunek działania, tworzą bojówki do zadań specjalnych, organizują ustawki, zajmują się „propagowaniem patriotyzmu” na stadionie Jagielloni Białystok. Podczas meczów pojawiają się tu na przykład flagi Hitlerjugend. Gniazdowi, intonujący przyśpiewki, skandują hasła antysemickie, a tłum je podchwytuje. Tradycję skinów, etos *white power* – białej siły, kontynuuje silnie pravicowe, popierane przez radnych PiS, kibicowskie Stowarzyszenie Dzieci Białegostoku. Na swoich stronach internetowych wzywa ono na marsze niepodległościowe, uroczystości pravicowe, poszukuje potomków Żołnierzy Wyklętych. Właścicielem klubu Jagiellonia Białystok jest Cezary Kulesza, „król Białegostoku”. Jest on też twórcą biznesu discopolowego, z którego dochody lokuje w nieruchomościach, stając się właścicielem kolejnych kamienic, galerii handlowych, klubów. Prokuratura złożyła wniosek o delegację Stowarzyszenia, ale sąd w Białymstoku uznał go za bezzasadny.

Białystok to miejsce niezwykle. Wielu wierzy, że gdy w marcu 1989 roku wykołował się tu pociąg z cysternami wiozącymi chlor z ZSRR, miasto ocalała od zagłady „duża księdza”. W 2015 r. radni PiS przedłożyli stanowisko, by Białystok stał się Miastem Bożego Miłosierdzia pod patronatem księdza Michała Sopoćko. Przedstawiciele Kościoła uczestniczą dziś we wszystkich ważnych uroczystościach miejskich. Angażują się też bardzo w działania dotyczące edukacji. Autorem wstępu do oficjalnego programu dla szkół, *Edukacja w Samorządzie Białegostoku*, jest arcybiskup Edward Ozorowski. Obowiązująca tu wykładnia edukacyjna zawarta jest w słowach: „Tylko Boże Objawienie, zapisane w Biblii i przekazane przez Kościół, stanowi fundament zdrowej antropologii”. Inny ważny dokument *Ramowy program wychowania do życia w rodzinie miasta Białegostoku* został napisany przez absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, przeciwników in vitro. Program opiniował ksiądz Jan Fiedorcuk, recenzował inny ksiądz Adam Skreczko. W charakterze pomocy naukowych i dydaktycznych proponuje się nauczycielom materiały Stowarzyszenia Fronda, wydawnictwa fundacji pro-life oraz periodyk: „Wychowawca. Miesięcznik Nauczycieli i Wychowawców Katolickich”. Zaiste, w Białymstoku pamiętają, że „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie” (Frycz Modrzewski 1914, s. 128).

Podlasie to kraina niezwykle z jeszcze jednego powodu. To tutaj, w Sokółce, zdarzył się eucharystyczny cud krwawiącej hostii. To w tutejszej Prokuraturze Białystok-Północ swastyka zmieniła się w symbol szczęścia<sup>1</sup>. Na Uniwersytecie w Białymstoku znajduje

---

<sup>1</sup> W 2013 r. Dawid Roszkowski z Prokuratury Rejonowej Białystok-Północ umarza sprawę swastyki. W uzasadnieniu podaje, powołując się na Wikipedię, że nazwa „swastyka” pochodzi z sanskrytu i oznacza „przynoszący szczęście”. Europejskie konotacje symbolu całkowicie pomija.

się jedyna w Polsce pracownia do spraw cudów – Pracownia Badań i Dokumentacji Zjawisk Mirakularnych. Jak twierdzi jej jedyny pracownik, „do powstania pracowni cudów potrzebny jest klimat otoczenia, niezwykłości, a Podlasie świetnie się nadaje” (Kącki, 2015, s. 270). Tutaj też, w 1987 r., zdarzył się cud naukowy – pierwsze w Polsce dziecko z in vitro. Cudem, bo zdarzyło się, że w 1986 roku nowoczesny aparat USG, absolutnie niezbędny dla sukcesu całej procedury, ofiarował białostockiej klinice Jan Paweł II. Dzisiaj w Białymstoku też liczą na cud. Pewien „boży ginekolog” ma tu klinikę naprotechnologii i pomaga w niej kobietom „zgodnie z wiarą”.

*Białystok. Biała siła, czarna pamięć* to rzecz o sprawach trudnych. Autor prowokuje, zadaje niewygodne pytania. Opisuując terażniejszość, wraca do przeszłości. Wciąż natrafia na czarną pamięć-niepamięć, tę polską otchłań, w którą niewielu chce się zanurzyć. Na straży niepamięci stoi biała siła – nowi Polacy. Określają siebie mianem katolików, patriotów, narodowców. Są silni, zorganizowani, skuteczni. Działają na portalu Redwatch, na tworzonych tu listach publikują nazwiska wrogów. Siłą ich argumentu jest argument siły.

Marcin Kącki odważnie demaskuje próby zakłamywania historii, pomijania niewygodnych wątków, naginania faktów. Dostrzega absurdalność postaw i zachowań – rozmowa z profesorem Marią Sobaniec-Łotowską to scena jakby żywcem wyjęta z cyrku Monty Pythona. Na ogół jednak czytelnik nie znajdzie wielu powodów do uśmiechu. Książka *Białystok. Biała siła, czarna pamięć* to opowieść o tym, jak rodzi się zło. A rodzi się zawsze tak samo. Z kłamstwa, nienawiści, niepamięci. Chichot historii polega na tym, że tym razem rodzi się w Białymstoku – mieście, w którym polski Żyd Ludwik Zamenhof, marząc o pokoju i porozumieniu, stworzył język esperanto. Ale o tym też już mało kto pamięta.

## Bibliografia

- Broniewski W. (1967), *Ballady i romanse*, [w:] *Wiersze i poematy*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Frycz Modrzewski A. (1914), *O poprawie Rzeczypospolitej*, E. Wende i S-ka, Warszawa.
- Grabek A. (2013), *Sienkiewicz do skinheadów: Idziemy po was*, „Rzeczpospolita” 17.05.2013, <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/minister-bartlomiej-sienkiewicz-do-skinheadow-idziemy-po-was/v00tqrg>, 26.06.2017.
- Kącki M. (2015), *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.